

Stanisław Milewski

Periodyk profesorsko-adwokacki

Palestra 42/9-10(489-490), 84-87

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Palestranci i Redaktorzy

Stanisław Milewski

Periodyk profesorsko-adwokacki

O ile pierwsze polskie naukowe czasopismo prawnicze, jakim była „Themis Polska” (1828–1830) swą egzystencję zawdzięczało środowisku akademickiemu Uniwersytetu Warszawskiego i było redagowane przez profesora prawa – o tyle jego swoista kontynuacja: „Themis”, ukazująca się w Krakowie, swe życie winne jest adwokatowi Feliksowi Słotwińskiemu, który też wprawdzie wykładał na uniwersytecie, ale z racji swych obrończych zatrudnień bliższy był praktyki: taki też charakter miał założony przez niego periodyk. Oba czasopisma nie miały długiego żywota, trafiły na złe czasy. Warszawskie poległo na polu chwały razem z powstaniem listopadowym, krakowskie – ze względu na słabość tamtejszego środowiska prawniczego, gwałtownie w tym czasie germanizowanego pod skrzydłami habsburskiego orła.

W 1834 r. wypuścił Słotwiński w świat czytelnicy ledwie dwa „poszyty”: pierwszy za czerwiec i lipiec, i drugi za sierpień i wrzesień. Rocznik następny zamknął się w jednym zeszytce nie oznaczonym już nawet bliżej czasowo. W sumie krakowska „Themis” – to dwa niewielkie tomiki książkowego formatu, niezwykle skromne edytorsko, ubogie treściowo. Jako pierwociny cza-

sopiśmiennictwa prawniczego zasługują one jednak na uwagę szczególną.

Feliks Słotwiński zajmował się przede wszystkim filozofią prawa. W młodości pociągała go bardziej matematyka (opublikował nawet później kilka prac z tej dziedziny), ale trudności na drodze do kariery naukowej w tym zakresie skłoniły go do zmiany zainteresowań. Urodzony w 1788 r., debiutował naukowo w 1812 r.; wtedy też został etatowym profesorem macierzystego UJ.

Gorący zwolennik kantowskiego prawa rozumowego, traktujący je jako podstawę wszystkich nauk prawnych, antagonistą i krytyk fizjokratycznej nauki prawa i moralności – oto najkrótsza charakterystyka dziekana Wydziału Prawa UJ przez kilka kadencji. Współczesny historyk prawa tak go określa: „Był jednym z epigonów, na terenie polskim, szkoły prawa naturalnego w szerokim rozumieniu, myślicielem epoki przejściowej, w której akcentowały się jeszcze elementy dawniejszych doktryn obok nowszych ujęć, takich jak podejście reprezentowane przez szkołę historyczną lub pierwsze zadatki poglądów pozytywizmu prawniczego”.

Na kilka lat przed podjęciem inicjatywy wydawania miesięcznika „Themis”

Słotwiński usunięty został z uniwersytetu. Był to skutek jego zaangażowania się w działanie „partii sądowej” reprezentującej mieszczaństwo i inteligencję wolnego m. Krakowa, a występującej przeciw „partii prezesowskiej” grupującej konserwatywne ziemiaństwo i popieraną przez państwa opiekuńcze. Spotkały go także inne szykany: na skutek intryg jego praca „Prawo natury prywatne” została potępiona jako niezgodna z nauką Kościoła. Gdy w 1831 r. udało mu się odzyskać katedrę prawa, przestał angażować się w sprawy publiczne; odsunął się też od prawa natury, a skierował swe zainteresowanie ku prawu rzymskiemu i kościelnemu.

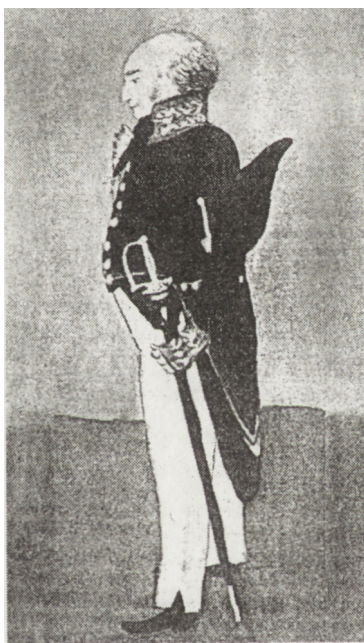
W jego czasopiśmie darmo jednak szukać jakichkolwiek śladów prac naukowych uniwersyteckiego profesora śledzącego postęp i rozwój europejskiej wiedzy. W „Themis” – zastrzegając się Słotwiński w prospekcie periodyku – nie będą drukowane żadne wiadomości polityczne ani rozprawy, dla których właściwe miejsce jest w rocznikach naukowych. Tu – deklarował – znajdzie się tylko to, co może posłużyć do udoskonalania cywilnego, karnego i administracyjnego prawodawstwa oraz wymiarowi sprawiedliwości.

Ową predylekcję do sądowej praktyki przejawiał Słotwiński od dawna. Wkrót-

ce po rozpoczęciu kariery naukowej na uniwersytecie, bo z końcem 1814 r., podjął praktykę adwokacką jako patron przy Trybunale Cywilnym I instancji Departamentu Krakowskiego i pozostał jej wierny przez długie lata. Widział w tym, jak ponoć sam twierdził, skuteczne lekarstwo na to, by nie oderwać się od życia i nie zatracić związków ze społeczeństwem. W praktyce adwokackiej – jak podkreślają jego biografowie – nie przeszkadzała mu wada wymowy; przeciwnie – był mecenasem wziętym i stawał w wielu głośnych procesach, publikując następnie niektóre ze swych mów.

Z prospektu czasopisma wynika, że redaktor nowego czasopisma zamierzał przede wszystkim podpowiadać ciału prawodawczemu piórami swych współpracowników i swoim, co powinno być ulepszone w obowiązujących prawach, a także objaśniać je ogółowi. Każdy „po-

szyt” miał składać się z następujących działów: (1) rozwiązanie rozmaitych pytań prawnych, (2) wątpliwe przypadki we względzie sądowym, (3) wiadomości o różnych dziełach prawnych, (4) ustawy krajowe i zagraniczne, których znajomość mieszkańcom jest potrzebna, (5) projekty do udoskonalenia krajowego prawodawstwa, (6) wspomnienia o dawnych ustawach polskich, dawnych ich



Feliks Słotwiński – karykatura

pismach, (7) nekrologi prawników krajowych i zagranicznych oraz zasłużonych urzędników w sądach i administracji.

Skromny zakres treściowy czasopisma zużyła nieudolna realizacja. Poza odpowiedziami na nieliczne pytania prawne i dość schematycznymi nekrologami – niewiele czytelnik mógł znaleźć w poszczególnych zeszytach. Zamiast recenzji czy chociażby omówień dzieł prawnych – znajdował, jak w katalogu, samo wyszczególnienie książek, zamiast kwintesencji ustaw i objaśnień przepisów wątpliwych – listę (np. w poszycie 1–88 szt!) aktów prawnych różnego rzędu i regulujących różnorakie dziedziny.

Jedynym bodajże wyjątkiem w tym względzie był dość obszerny artykuł pt. „O celniejszych ustawach wskazujących prawa i obowiązki wzajemne między dziedzicami i włościami Rzeczypospolitej Krakowskiej i sposobie postępowania w dochodzeniu tychże praw”, będący próbą monotematycznego omówienia ustawodawstwa odnoszącego się do stosunków wiejskich. Słotwiński kontynuował tu swoje wcześniejsze zainteresowania uwieńczone broszurą „Katechizm poddanych galicyjskich o prawach i powinnościach ich względem rządu, dworu i samych siebie” (1832). Nie trzeba dodawać, że rzecz poświęcona była przede wszystkim obowiązkowi wieśniaków, a nie ich uprawnieniom.

W sumie w trzech „poszytach” „Themis” znaleźć można bardzo nieliczne pozycje mogące zainteresować praktyka wymiaru sprawiedliwości. Wymienić można, prócz już przytoczonych, artykuł pt. „Głos Józefa Sołtykiewicza o karze śmierci mianym w Izbie prawodawczej Rzeczypospolitej Krakowskiej 20 lutego 1818 r.” – jak widać z daty materiał dość starawy, tyle że

istotny jako protest przeciw umieszczeniu tej najwyższej kary w przygotowywanym właśnie wówczas kodeksie.

Z publikacji dotyczącej bezpośrednio praktyki sądowej i zgłaszających propozycje jej usprawnienia i ograniczenia przewlekłości w rozstrzyganiu spraw pewne znaczenie miał artykuł zamieszczony w „poszycie” 2 pt.: „Uwagi nad składem terazniejszym sądu III instancji Rzeczypospolitej Krakowskiej oraz nad sposobem postępowania w tymże sądzie”. Dość interesujące są też drobne wzmianki o obowiązującym wówczas prawie hipotecznym.

Sądzić można, że tak szybki upadek „Themis” nastąpił głównie dlatego, że nie znalazła ona żadnego oparcia w miejscowym środowisku prawniczym ani jeśli chodzi o czytelników, ani tym bardziej współpracowników. Było to środowisko ówczesnie niezwykle słabe, nieliczne, jeśli zaś chodzi o zawodowy poziom – dalekie od ideału. Składało się też na nie wielu cudzoziemców: Niemców i Czechów a ci szukali inspiracji raczej z Wiednia.

Na to, że czasopismo Słotwińskiego nie spotkało się z należyтым zainteresowaniem, umożliwiającym dalszą egzystencję temu potrzebnemu periodykowi, negatywny wpływ wywarł również fakt, że wystartowało ono niezbyt fortunnie, czego przecież jego założyciel nie mógł przewidzieć. Był to dla Krakowa okres bardzo niespokojny, gdy rozstrzygały się losy Rzeczypospolitej Krakowskiej. Na początku 1835 r. miasto zajęli Austriacy i pozostali w nim aż do 1841 r. Lata okupacji to zmiany konstytucyjne, ograniczanie swobód politycznych, okres reakcji, usuwania z urzędów osób odznaczających się poglądami liberalnymi. Te

wszystkie restrykcje dotknęły przede wszystkim sądownictwo.

Mecenas A. Suligowski w swej „Bibliografii prawniczej polskiej XIX i XX wieku” odnotował, że w 1860 r. wydawany był w Krakowie periodyk pt. „Prawnik, czasopismo prawnu poświęcone”, któremu redaktorem miał Feliks Słotwiński. Znawcy twórczości tego autora prof. Kazimie-

rzowi Opałkowi nie udało się jednak odnaleźć tego czasopisma, zawiadła też kwerenda biblioteczna. Dowodzi to jednak, że Słotwiński miał dziennikarską żyłkę do śmierci (zmarł w 1863 r.) i gdyby nie przeciwności losu i niesprzyjające czasy, w których podejmował swe inicjatywy wydawnicze, miałby zapewnione trwałe miejsce w historii prawniczej prasy.